Nr. 14 Kraków, środa 18 stycznia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Masowa relegacya.

Nie w jakimś odległym mateczniku, w niezbadanym „jądrze gęstwiny“, skąd żadne echo nie dolata — lęgną się pomysły represyjne większości senatu Jagiellońskiego: tu w murach Krakowa, gdzie napotykają one na opór ze strony przychylniejszych młodzieży i rozumniejszych czynników, nie godzących się ani na takie moskiewskie traktowanie akademików, ani na stwarzanie tej chronicznie gorączkowej, burzliwej atmosfery, jaka w konsekwencyi owej brutalności władz na rosyjskich uniwersytetach panuje.

Więc w tych sferach czynić nie mogą i nie czynią tajemnicy z zamiarów większości senackiej... A te zamiary, na których skrystalizowanie było przez kilka tygodni śledczych aż nadto czasu, przedstawiliśmy narówni z paru innymi dziennikami w numerze wczorajszym.

„Czas“ w dobrej, czy w złej wierze zaprzecza tej wiadomości, pragnąc dla swego zaprzeczenia stworzyć pozory prawdy z nieukończonych dotąd przesłuchań i nieodbytych definitywnych formalności... Niewątpliwie niektórych, że tak powiemy, karawaniarskich czynności nad losem młodzieży jeszcze nie spełniono, i **właśnie dlatego jest jeszcze pora po temu, aby owych dziwnego nabożeństwa pedagogów przestrzedz przed konsekwencyami ich zamierzeń.**

Otóż, jeżeli w dobrej wierze „Czas“ swe zaprzeczenie formułuje — to po informacye sięgał widocznie do jakiegoś bardzo mętnego źródła, gdzie prawdę chcą do czasu tuszować, aby utrudnić młodzieży obronę, gdzie wolą przytem nie kompromitować się już *a priori*, nie wiedząc, czy nie będą zmuszeni się cofnąć.

Kto jednak zna taktykę „Czasu“ ten skłonny być może — do pesymistyczniejszego traktowania jego „występu“, zwłaszcza że nie dalej, jak w dzisiejszym numerze porannym podał on z gruntu fałszywą wiadomość o propozycyach deputacyi ze „Spójni“, która jakoby ofiarowywała rektorowi zaniechanie wszelkiej akcyi antizimmermannowskiej wzamian za nieściganie „winnych poprzednich zaburzeń“. W rzeczywistości deputacya „Promienia“ i „Spójni“ oświadczyła rektorowi tylko tyle, że w razie relegacyj nie ręczy za spokój na uniwersytecie.

Ale w skwapliwem zaprzeczeniu „Czasu“ mieści się pod powłoką serwilizmu... mimowolny akt potępienia dla apuchtinowców krakowskich.

Bo pytamy redakcyę „Czasu“, pocoby miała przeczyć notorycznej prawdzie z obecnego stadyum sprawy — gdyby instynktownie nie odczuwała, że jest **ona dla klerykalno-stańczykowskich działaczy na wszechnicy kompromitującą?** Pod batutą „Czasu“ filia krakowskiego biura korespondencyjnego usiłowała też z wytrwałością, godną lepszej sprawy paraliżować wszelkie informacye o przygotowywanej na uniwersytecie hekatombie...

A więc — nawet gwardya przyboczna woli odwlec chwilę „popisu“ swoich „światłych“ senatorów.

Obiecanki polskich ministrów.

„Historyczny“ poniedziałek minął wprawdzie bez wyboru prezesa Koła, ale za to przyniósł enuncyacye obu nowych polskich ministrów, coś w rodzaju deklaracyi o ich zamiarach i planach w połączeniu z całym szeregiem obietnic, które na papierze — przynajmniej w reprodukcyi c. k. Biura korespondencyjnego — zajmują dużo miejsca. Obaj ministrowie, odpowiednio do różnic swego znaczenia: jeden z przeszłością parlamentarną, drugi z „odziedziczonymi“ przymiotami, odmiennie zachowali się wobec Koła. P. **Głąbiński** z wielkopańskim giestem zapewnił, że „musiał zostać ministrem“, bo interesy — naturalnie — kraju tego wymagały. Że p. minister kolei będzie „dbał o ekonomiczne interesy kraju“, nie potrzebuje osobno zapewniać; szkoda tylko, że nad najważniejszą sprawą ekonomiczną, która **obecnie** kraj interesuje, p. Głąbiński wspomniał tylko mimochodem. Mianowicie o **budowie kanałów** wyraził się, że „starał się zabez pieczyć interesy kraju jak mógł i umiał, a do spraw tych należy także zabezpieczenie budowy dróg wodnych“. To lapidarne zapewnienie stoi w rażącej sprzeczności z tem, co w ciągu przesilenia czytaliśmy; tam nigdzie nie było mowy o warunkach, pod jakimi p. Głąbiński tekę przyjął, chyba, żektoś ze chce zagadkową deklaracyę bar. Bienertha za taki warunek uważać.

W przeciwstawieniu do kolegi z kolei wyraził się p. **Zaleski** bardzo szeroko, sypiąc zapewnieniami i obietnicami na wszystkie strony. Czego to p. Zaleski nie przyrzekał! Przedewszystkiem uważał za swój obowiązek wskazać, że „łaską najjaśniejszego pana“ powołany został na swe stanowisko; może to jest wskazówką pod adresem Koła, że nie jemu zawdzięcza swą nominacyę i że — jak to p. Głąbiński ładnie powiedział — nomi nacya ministrów jest wyłącznem prawem korony nie krępowanem wolą stronnictw. Dalej p. **Zaleski** złożył ukłon w stronę swych przyjaciół politycznych tj. konserwatystów, o których „zasługach“ p. Zaleski rozwodził się, udając, że nie wie, co kraj o tem myśli.

W dalszym ciągu p. **Zaleski** pojednał się ze smutnym dla niego faktem, że reforma wyborcza do parlamentu wykazała „ustrój demokratyczny naszego społeczeństwa“, przyczem nie pominął sposobności ugodzenia Koła w jego najsłabszy punkt, wspominając o rozdwojeniu i o kłótniach w łonie Koła panujących. Po gorzkiej nastąpiła słodka pigułka w formie wzmianki, że „Koło jest obecnie silnie z wszystkiemi warstwami narodu związane“, co jest **nieprawdą**, bo nawet p. Zaleski powinien wiedzieć, że w Kole niema reprezentantów robotników i że ta „klasa narodu“ tam niema ani reprezentacyi, ani poparcia.

Po tym wstępie przeszedł p. Zaleski do obietnic. A więc o **sejmowej reformie wyborczej** rzucił kilka ogólników, z których na jeden tylko można się zgodzić, mianowicie, że „sejm musi liczyć na zaufanie całego społeczeństwa“. Gdyby przyjaciele po litycznii p. Zaleskiego chcieli tę prawdę uznać, nie obstawaliby tak **zaciecie** przy kuryach, petryfikacyi itd. Bardzo wyraźnie wyraził się p. minister o **kanałach**, tak wyraźnie, że trzeba stracić wszelką nadzieję. Minister mówił o „potrzebie zapewnienia krajowi w **innym sposób** korzyści“, co nie można ina czej tłómaczyć jak tem, że bar. Bienerth nie stracił nadziei sprowadzenia Koła na drogę odszkodowania, na „regulacyę rzek“, o czem także wspomniał p. Zaleski.

Z wielkim natomiast ogniem stanął p. minister w obronie „nowych źródeł dochodu“. Zastrzegł się wprawdzie, że nowe podatki powinny być „jak najmniej dla ludności dotkliwe“, ale nie powiedział, jak sobie wyobraża nowe ciężary oszczędzające szerokie masy. Jak zresztą p. Zaleski będzie dbał o te masy, powiedział w dalszym ciągu, mianowicie, że „o rozwoju rolnictwa będzie **z za pałem** pamiętał“. Wiemy, co się kryje pod niewinną formułką „popierania rolnictwa“; wiemy, że „popieranie“ to jest jednostronnem protegowantem agraryuszów kosztem reszty ludności; wiemy, że „popieranie“ rolnictwa znaczy wygłodzenie ludności przez cła i zamykanie granic dla większych zysków agraryuszów. Ten „zapał“ ministra dla sprawy, która nawet nie leży w zakresie jego obowiązków urzędowych, jest charakterystyczny; niemniej jest on charakterystyczny dla Koła, w którem posłowie **miejscy** są w większości, że nikt nie obruszył się na ten „zapał“.

O wywodach ministra o „zaniedbaniu kraju“, „o rozwoju przemysłu“, „o opiece nad oświatą“ itd. nie warto nawet mówić. Są to komunały, którymi paraduje każdy minister i każdy polityk „polski“, aby z chwilą doj ścia do władzy zapomnieć o nich na korzyść „interesów ogólno państwowych“. P. Zaleski pod tym względem nie będzie ani gorszy ani lepszy od Dunajewskich i Bilińskich, którzy także ciągle „dobro kraju“ mieli na ustach, a łupili go bardziej niż ministrowie innych narodowości.

Słów wiele słyszeliśmy, a **czyny** o te słowa oparte albo nigdy nie ujrzą światła dziennego, albo będą odbiciem tych słów.

Sprawa rydzyńska.

Jęk dzieciny z powodu interpelacyi radcy Daszyńskiego.

„Kuryer poznański“, podając rydzyńską interpelacyę tow. Daszyńskiego w krakowskiej Radzie miejskiej, dorzuca od siebie:

Wyznajemy, że bardzo przykre wrażenie robi, iż czynniki narodowe w Krakowie czekały spokojnie, aż interpelacyę w sprawie rydzyńskiej wniósł w Radzie miejskiej — **socyalista Daszyński.** Czy czekano istotnie na „ukończenie“ sprawy rydzyńskiej? Przecież ostatnie fakty dowodzą, że sprawa ta nie „ukończy się“ prawdopodobnie nigdy, t. zn., że **owego memoryału społeczeństwo nie ujrzy wogóle.** A może „czekano“ dla tego, że hr. Wodzicki należy do stronnictwa konserwatywnego, a adw. dr. Loewenstein do obozu demokratycznego, do t. zw. „bezprzymiotnikowych“ demokratów?

Nazwaliśmy ten jęk dziecinnym, ponieważ tuż dalej tenże „Kuryer poznański“ sam maluje obraz, jak **postępują „czynniki narodowe“, pozostawione same sobie, nie mające w swem łonie „burzyciela“ socyalisty, któryby z nich trochę wstydu wycisnął.**

Mianowicie „Kuryer poznański“ konstatuje, iż skompromitowany w sprawie rydzyńskiej poseł Dziembowski jest obecnie właśnie wysuwany przez berlińskie Koło polskie, jako mówca przy toczącej się w parlamencie dyskusyi nad nowelą do kodeksu karnego.

Oto słowa „Kuryera poznańskiego“:

Niemniej przykre wrażenie robią obecne **występy posła Dziembowskiego na arenie parlamentarnej w Berlinie z polecenia Koła polskiego.** Czy nie zalecało się trzymania się w rezerwie ze strony posła Dziembowskiego, a nie wysuwanie go przez Koło? To, co się stało, nie może się przyczynić do podniesienia powagi naszej reprezentacyi parlamentarnej.

W sprawie urzędników akcyzy miejskiej w Krakowie.

Ponieważ aż do dnia dzisiejszego ze względu na brak miejsca nie mogliśmy omówić obszernej sprawy urzędników akcyzy miejskiej odnośnie do wniesionej w ich sprawie

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

55)

Gdyby przynajmniej już być „wyzyskiwanym“ przez tych, co mają do czynienia tylko z ową „bibułą“! A tu na nieszczęście trafiła się akurat bojówka; trzeba też mieć los! W swoim gabinecie na Alei Róż sklepikarz przykładał nieraz ucho do drzwi sąsiedniego pokoju, gdzie obradowali goście jego żony i kuzynki. Słyszał wyrazy: pistolet, browning, bomba, mauzer... Choć mówili bardzo cicho, słyszał takie zdania, jak: ten szpicel musi być „zrobiony“ — Jezus Marya, co za wyrażenie! — trzeba tego i tego „zrobić“ i t. d. Nie ulegało wątpliwości najmniejszej, że to bojowcy. Raz spotkał się z jednym w przedpokoju; nawet nie kiwnął głową na ukłon gospodarza, tylko poszedł sobie dalej, jakby w swoim domu... A żona wciąż niby nic nie mówi, niby nic nie wie, i na zapytania — zresztą rzadkie — odpowiada ni w pięć, ni w dziewięć. Pan Hilary nachylił się niżej nad „Codziennym“ i we stchnął ciężko...

— Świży „Robotnik“! — rozległ się nagle głos przy drzwiach sklepu — świży, świżiutki! Okropne wymyślanie na żydów...

Sklepikarz spojrzał rozbolałym wzrokiem na roznosiciela. Jak ten smarkacz śmie wołać tak przy nim, w jego własnym sklepie? Ot, gdyby to można było wziąć łobuza i skroić mu kurtę, jak się należy! Ba, a potem rozbiją szyby, zniszczą wszystko, pozabijają... Dyabła tam, wszak chyba obronliby go bojowcy, albo ten Siergiej, co już trzy tygodnie siedzi w gościnnym pokoju, śpi, je i pije, łazi po dziurach wieczorami i ani myśli wyjeżdżać. Ale bojowcy daleko, a tych fąflów całe gromady tuż pod nosem.

— Już kupiłem, moje dziecko — odrzekł łagodnie, nie zdradzając niczem swego oburzenia.

— To ci się pan pośpieszył! — wrzasnął fąfel — bo ja prosto z drukarni, jak bogatego kocham. A może jeszcze numerek, dla żony, dla dzieci, dla teściowej, która jest jeszcze?

Turowicz dał chłopcu parę miedzianych monet i schował do kieszeni kupioną gazetkę. Miał już tam kilka egzemplarzy „Robotnika“, „Czerwonego sztandaru“ i jakąś bardzo czerwoną broszurkę — wszystko przeznaczone na spalenie zaraz po powrocie do domu. Codzień coś nowego trzeba kupować. Chmura urwała się na tych gazetkami...

Drzwi otworzyły się z trzaskiem, do sklepu wpadł znów jakiś dziesięcioletni chłopczyna, oberwany, z szelmowską twarzą warszawskiego Antka.

— „Ciągi“, za dziesięć kopijek „Ciągi“! — wołał cieniutkim, piskliwym głosem, podsuwając pod sam nos subjektom i panu Hilaremu podłużną plikę ilustrowanego pisma.

— Cóż to jest? — mruknął mimowoli Turowicz.

Chłopak stanął przed nim i zaczął mówić śpiewnym głosem, przyczem pomagał sobie wyraziście ruchami rąk i całego ciała.

— Jak Mikołajek spadł z góry i połamał pazury... Jak Skałłon dostał po łapie i po piętach się drapie... Jak ksiądz z rabinem w jedną parę pod Mickiewiczem zawracali gitarę, a teraz wleźli w szparę i gryzą się jak wilki szare... Jak narodowcy drapią się, Wittego... nie całują...

Patryotyczne uczucia pana Hilarego były do głębi draśnięte. Kilku obecnych w sklepie eleganckich gości zawrzało również oburzeniem. Na rozczochraną głowinę dzieciaka posypały się wymyślania i groźby, jakiś gorący „narodowiec“ podniósł nawet laskę do góry. Tylko twarze subjektów i kuzynki drgały tłumionym śmiechem.

— Dawaj jeden numer — cichutko szepnął Turowicz i, schowawszy ukradkiem obiecujące pismo, krzyknął groźnie: — Wynoś się, smarkaczu, bo każę przynieść rózeg!

— Precz, łobuzie! — wołali goście, ośmieleni tonem gospodarza. — Odebrać mu gazety! Przytrzymać go!

— Do cyrkułu z drabem! — zakończył wreszcie jeden z panów.

Dziesięcioletni „drab“ schował pieniądze za gazetę, przysiadł na ziemi i tak komicznie wykrzywił się swoim prześladowcom, że pomocnicy za ladą nie wytrzymali i wybuchli niepowstrzymanym śmiechem. Obrażeni goście zaprzestali na chwilę pościgu za chłopakiem, który w trakcie tego wykręcił się dwa razy na pięcie i zaskrzeczał udanym basem:

Ja se gwiżdżę na Skałłona
i na jego szpiclów zgraję,
na Meyera salcesona...

Wypadł za drzwi i dokończył, wysuwając samą tylko twarz z niemiłosiernym grymasem:

Cięgi na „psów“ furt sprzedaję!

Potem gwizdnął przeraźliwie w palce i trzasnął drzwiami, aż zabrzęczały wszystkie szyby i butelki na sąsiednich półkach.

Nie wiedzieć, które już dzisiaj westchnienie rozdarło pierś pana Hilarego. Spojrzał na zegarek: szósta. Czas było wracać do domu, przebrać się i iść „pod filarki“ na zwykłą codzienną gawędę i partyę szachów ze znajomymi, albo do teatru, czy Aleksandryny... Co tam nowego przybyło? Prawie nic. Cnotliwy sklepikarz znów westchnął na myśl, że w obawie przed złymi przyjaciółmi nie może pokazywać się w tylu lokalach, gdzie rzeczywiście jest coś nowego i pikantnego do zobaczenia. Tylko ta podła Aleksandryna, do której uczęszczał w studenckich czasach z dwoma dzisiejszymi radcami i jednym dyrektorem od ubezpieczeń na życie, dotąd jeszcze stały mi gośćmi zakładu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

na posiedzeniu Rady miejskiej z 22 grudnia z. r. interpelacyi radcy Daszyńskiego, przeto czynimy dziś temu zadość. Przedewszystkiem streszczamy petycyę tychże urzędników wniesioną do Rady miejskiej 1 kwietnia 1909 r. na ręce naczelnika akcyzy radcy dra Marcelego Zawadzkiego. W petycyi tej urzędnicy akcyzy proszą o ustanowienie dla nich etatu opartego ściśle na tych samych podstawowych zasadach i wymiarze płacy, co etat urzędników magistratu, ze zamianą obecnych stopni na rangi, w następującym porządku: 1. Zaliczenie ispektora (obecnie stopnia I go) do rangi VIII. 2. Ośmiu starszych kontrolorów (stopnia II go) do rangi IX. 3. Dziesięciu poborców (stopnia IV go) do rangi X wraz z przydzieleniem do tej rangi dziewięciu kontrolorów (stopnia III go), uznania ich starszymi poborcami tej rangi (z policzeniem im lat służby potrzebnych do osiągnięcia odpowiednich trzechleci, począwszy od zamianowania ich nie kontrolorami, lecz poborcami, a to celem uzyskania różnicy między nimi a właściwymi poborcami, którzy rangę tę stanowią; dalej 4. Zaliczenie jedenastu asystentów (stopnia V go) do rangi XI.

Urzędnicy akcyzy wskazują w swej petycyi na nader ciężką pracę, która przynosi miastu bardzo wydatny pożytek. Podanie to zwrócone do Rady miejskiej, jak wyżej zaznaczyliśmy 1 kwietnia 1909 r., to znaczy **21 miesięcy temu,** do dnia dzisiejszego nie doczekało się przedłożenia go pełnej Radzie, która jest kompetentną do ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy, ba, nawet mimo dwukrotnego zapewnienia złożonego przez prezydenta (na posiedzeniu Rady miejskiej z 28 listopada z. r. na skutek interpelacyi radcy Gertlera i energicznej interpelacyi w tej sprawie radcy Daszyńskiego 22 grudnia z. r.) iż zostanie ono w feryach świątecznych załatwione i przedłożone komisyi administracyjnej, podanie to wbrew temu oświadczeniu do dziśdnia nie zostało przedstawione tejże komisyi. Dlaczego? Bo na wszystko inne jest czas, ale na to, żeby tym 39 ciężko pracującym ludziom, wraz z ich rodzinami zapewnić lepszą dolę, lepszy kawałek chleba, na to naturalnie czasu niema. Czy można sobie w dzisiejszych czasach wyobrazić służbę, w którejby ludzie pracowali po 24—30 godzin bez przerwy, bez wypoczynku, bez wytchnienia? Zdawałoby się, że nie — a jednak jest taka instytucya, a instytucyą tą jest akcyza miejska.

Urzędnicy w tej instytucyi pracują, nie jak ich koledzy w magistracie po 6 godzin dziennie w kancelaryach wygodnych z zastosowaniem nowoczesnych wymogów, ale pracują 24—30 godzin na 48 godzin, pełniąc tę służbę w błocie, na deszczu i mrozie, albo też w budynkach, o ile je nazwać można budynkami, zbudowanymi na bagnie, będącymi rozsadnikami malaryi, w których pracujący narażają się na przedwczesną utratę zdrowia. A czy zaczynają przynajmniej służbę, jak ich koledzy w magistracie lub w innych instytucyach miejskich, z wybiciem godz. 8 lub 9 rano? Nie — oni zaczynają ją w lecie o godzinie 5, a w zimie o godz. 6 rano. I czy da się temu wiarę, czy nie — wygląda to jak „z tysiąca i jednej nocy", że ludzie ci mimo to nie mają na rogatkach otoman, ażeby po całodziennej pracy, i to takiej pracy, w której urzędnik, jak np na rogatce podgórskiej ekspedyuje 1500—2000 stron dziennie, nie miał na czem po tak ciężkiej pracy wyciągnąć się, odpocząć — ba, nawet nie pozwala się tym ludziom w nocy zmrużyć oka w pozycyi siedzącej na krześle, nie wolno im tego, i ażeby do tego nie dopuścić, wysyła się w tym celu umyślnie jedną patrol po drugiej z tem, ażeby pełniący służbę w kancelaryi poświadczał im osobiście odbycie tej patroli, jakby tego nie mogli uczynić ci, co pełnią w tym czasie służbę na placu. Czy to nie jest barbarzyństwo, ażeby człowieka po tak ciężkiej pracy znużonego w ten sposób formalnie katować? Czy np. na rogatkach kolejowych, gdzie urzędnicy pracują od godz. 8 rano do 7 wieczór — to znaczy 11 godzin dziennie z przerwą zaledwie półtoragodzinną na obiad, konieczną rzeczą jest, ażeby 3—4 razy w tygodniu pracujący w tych urzędach pełnili jeszcze służbę nadprogramową od godziny 6—8 rano i od godz. 7 wieczór do 12 w nocy przy pociągach? Czy bez tego nie obeszłoby się? Czy to nie jest dręczenie ludzi, wyzyskiwanie ich sił?

(Dokończenie nastąpi).

Z literatury i sztuki.

Koncert W. Millera. Nie wiadomo, co u p. Millera więcej podziwiać: Verdiego czy Wagnera, Beethovena czy Straussa. Pełny, szlachetnie brzmiący i nadzwyczajnie wyrównany głos jego wraz z opanowaniem technicznem, gwarantującem mu zupełną swobodę z nonszalancyą prawie graniczącą, we wszystkich utworach zarówno ujmuje, zdumiewa i porywa. Poczucie stylu i oddanie go z precyzyjną dokładnością, to także jedna z zalet artysty, jakiego w naszych stosunkach nie często udaję się spotykać, a dowodzi ona wyrobionego smaku artystycznego i inteligencyi muzycznej. Prawda, że p. Miller jest śpiewakiem wybitnie operowym, ale po odrzuceniu nawet tych scenicznych akcesoryów, musi jego talent zadowolnić najwybredniejsze gusta — brzmienie głosu jego czyste i szlachetne, jak dźwięk trąby srebrnej, a jednak o dziwnej miękkości atłasu przy pędzie zawrotnej kaskady, z jaką wypływa z piersi artysty, ujmie nawet uprzedzonego i rozbroi pedanta.

Ciekawym i wysoce oryginalnym jest sposób śpiewania przezeń Wagnera i Straussa. Nie idąc śladem przeważnej liczby śpiewaków, p. Miller naprawdę ich śpiewa, łączy w frazy, wynajduje linię melodyjną, czyniąc w ten sposób bardziej pokrewnymi Beethovenowi.

Nie chcemy przesądzać, czy ten sposób byłby odpowiednim dla Wagnera i Straussa w całości, ale w wybranych: scenie miłosnej z „Walkiryi", w „Preisliedzie" w Straussa „Heimliche Aufforderung", a nawet w scenie z III aktu z Lohengrina stwierdzić należy zupełny sukces; w odrębnej tej szacie nie stracili obaj nic, a raczej na piękności zła godzonych szlachetnie linij zyskali.

Akompaniował ku zupełnemu zadowoleniu p. P. Eisler, który wykonał nadto „Śmierć Izoldy" w transkrypcyi Liszta.

Dla wyjaśnienia błąkających się po naszych dziennikach wiadomości, jakoby p. Miller był następcą Slezaka w operze wiedeńskiej, nadmieniamy, iż śpiewa on wprawdzie te same co tamten partye, ale jego następcą bynajmniej nie jest, już choćby z tego powodu, że Slezak w składzie opery nadwornej dalej pozostaje, ale wedle umowy kontraktowej występuje tylko przez cztery miesiące w sezonie (w bieżącym: październik, listopad, oraz maj i czerwiec). *T. Ch.*

Z TEATRU.

(*m*) Początkowo w rozdzielaniu szczutków politycznych na prawo i lewo zda się farsa spółki Hennequin Veber toczyć śladem zeszłorocznego „Króla". Punkt ciężkości jednak rychło przerzuca się na teren przygód miłosnych, a tak skłębionych w różne „qui pro quo", że wkońcu (choć w dobie rekordów żyjemy i uznajemy, że autorowie bezsprzecznie rekord na tym punkcie zdobyli) uczuwamy aż pewien przesyt...

Co krotochwiliści przez dwa akty powikłali — każą w akcie III rozplątać komisarzowi policyi. Rozumie się, iż wobec majstersztyku takich graczów dezoryentuje się owa figurka do reszty, co daje autorom asumpt do wesołego nicowania badań policyjnych.

Farsę — zwłaszcza powyższego pokroju — grać koniecznie należy w tempie tak szybkiem, ażeby, jak przy młynie dyabelskim, wirowało wszystko przed oczyma widzów... U nas zaś, choć niektóre role wykonano ucieszenie, lub z trafnem ujęcicm charakterystycznem (pp. Leszczyński, Jednowski, Siemaszko) rozpościerała się gra powolna — z pauzami, jak gdyby ten lub ów wykonawca miał w danym momencie pozować przed aparatem fotograficznym.

Jest w tem, niewątpliwie, wina niedostatecznego (dla braku czasu) wypróbowania; ale obok tego i nieobycie się z farsą, a może i pewna ambicya grających, ażeby swych lepszych pomysłów nie popędzać, lecz „dokładniej" je prezentować.

Z DNIA.

Mięso argentyńskie w Krakowie.

Wstałem umyślnie rano, bardzo rano, aby być świadkiem naocznym pierwszej sprzedaży mięsa argentyńskiego w Krakowie i następnie napisać o tem impresyonistyczno-felietonistyczną notatkę reporterską w „Naprzodzie". Ogromnie mi się jeszcze chciało spać, ale trudno — trzeba było wyleźć z łóżka, — ciężki bo jest żywot reportera...

Już przed godz. 7 byłem na placu św. Ducha, gdzie spotkałem moją kucharkę, która jeszcze wcześniej się wybrała, by koniecznie kupić na objad tego mięsa zamorskiego, co to „sześć tygodni przez morze jechało z takiego kraju, gdzie teraz jest lato, a w lecie zima"... Od niej dowiedziałem się, że wbrew zapowiedzi nie będzie na placu św. Ducha sprzedaży tego mięsa, lecz na ul. Asnyka i placu Jabłonowskich. Poszliśmy tedy na ul. Asnyka i tu czekaliśmy dobre pół godziny zanim przyszedł rzeźnik, który widać z wstawaniem nie spieszył się tak do sprzedaży, jak publiczność do kupna.

Publiczności bowiem zebrał się tłum ogromny: panie, służące, a nawet ojcowie rodzin we własnych osobach. Tłok był znaczny, a zadowolenie z kupionego mięsa wielkie.

Kucharka moja pokazała mi z tryumfem piękny płat biodrówki, który kupiła:

— Polędwicy nie mają, ale to mięso jest tak ładne, jak jeszcze nie widziałam; u nas niema takich wołów; pani się ucieszy, bo bała się, że to będzie jakieś zgniłe mięso, a ono jest takie świeże, ładne, no i tańsze niż w jatkach dominikańskich.

Kucharka poszła do domu, a ja do redakcyi. Gdy po oddaniu numeru pod prasę wrócę do domu, dostanę na objad pieczeń z mięsa argentyńskiego. A czy smaczne, opowiem wam jutro. *Reporter.*

KRONIKA.

Kraków, 17 stycznia.

O aresztowaniu Machajskiego w Zakopanem obiegają prasę pochodzące z policyjnego źródła bardzo fantastyczne szczegóły, jakoby aresztowanie to było spowodowane czyjemś doniesieniem, że Machajski, mieszkający w Zakopanem pod przybranem nazwiskiem „Jan Kiżło", przygotowywał zamach na sanatoryum dra Dłuskiego celem obrabowania kasy. Wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną, choćby tylko z trzech względów, które się narzucają na pierwszy rzut oka: Przedewszystkiem Jan Wacław Machajski jest teoretykiem, człowiekiem książkowym i cała jego przeszłość przemawia przeciw czemuś podobnemu. Powtóre, jeżeliby to „sensacyjne" doniesienie było prawdą, w takim razie władze nie mogłyby były puścić na wolność jego żony, która z nim razem w jednej izbie mieszkała i o wszystkiem wiedzieć musiała. Po trzecie trudno w to uwierzyć, żeby miał napad przygotowywać właśnie na zakład, w którym są chorzy ludzie.

Zdaje się, że poprostu aresztowano Machajskiego tylko za niedozwolony powrót do Austryi, na podstawie czyjejś denuncyacyi, a „sensacyjne" szczegóły dorobiono.

W każdym razie wstrzymujemy się od wyrażenia opinii w tej sprawie, dopóki jej gruntownie nie zbadamy na miejscu. Czytelnicy nasi raczą się cierpliwić przez parę dni, poczem otrzymają wprawdzie może nie „sensacyę", ale za to prawdę.

Nowiny krakowskie.

Sprzedaż mięsa argentyńskiego odbywać się będzie od dziś w 3 jatkach (dwie przy placu Jabłonowskich, jedna przy ulicy Asnyka), oznaczonych odpowiednimi napisami. W interesie publiczności, dla uniknięcia tłoku, sprzedaż odbywać się będzie rano od godz. 7 do 11 i po południu od godz. 2 do 4. Ponieważ mięso jest w stanie zamrożonym, należy zachować pewne ostrożności przed jego użyciem. Mięso, przeznaczone na pieczeń, musi być przechowane w temperaturze pokojowej tak długo, dopóki całkowicie nie odtaje. Mięso na rosół należy włożyć do zimnej wody na tak długo, dopóki całkowicie nie odmarznie, wody tej jednak nie należy odlewać, ale w tej samej gotować. Im w wolniejszem tempie mięso odtaje, tem będzie lepsze i smaczniejsze.

Dzisiaj sprzedaż mięsa argentyńskiego, mimo tłoku na ul. Asnyka, nie poszła jeszcze należycie, bo publiczność została zmylona tem, że drugie miejsce sprzedaży, które było zapowiedziane na placu św. Ducha, zostało w ostatniej chwili przeniesione na plac Jabłonowskich, gdzie dopiero dziś po południu sprzedaż się rozpocznie. Wskutek tego do godz. 11 z tej ilości mięsa argentyńskiego, jaka była na dziś przeznaczona, do godz. 11 dopiero połowa była sprzedana. Jak zapewniają, mięso to okazało się po ugotowaniu względnie po upieczeniu bardzo smacznem i nie różni się w niczem od naszej wołowiny pierwszej jakości.

Po czterodniowym bojkocie piwa na Kazimierzu zdecydowali szynkarze cofnąć podwyżkę ceny piwa na 24 h i od dziś jest tam już powszechnie piwo sprzedawane po 22 h za pół litra. Bojkot odniósł zwycięstwo i podrożenie piwa zostało udaremnione dzięki solidarności konsumentów.

Profesor a młodzież. Należy zwracać uwagę nietylko na tak jaskrawe przejawy nastroju profesorów naszej Wszechnicy jak „Zimmermaniada", ale i na drobniejsze, a niemal codzienne. Jedne bowiem i drugie wyraźnie charakteryzują właściwe oblicze naszych uczonych mężów. W tych dniach zdarzył się fakt następujący: W teatrze anatomicznym wywiesiło stowarzyszenie „Promień" ogłoszenie o mającym się odbyć w niedzielę 22 b. m. wieczorze uroczystym ku czci wybuchu powstania r. 1863 i bohaterstwa straconych w r. 1886 proletaryatczyków. Prof. Kostanecki zdjął owo ogłoszenie i położył na schodach. Coprawda ogłoszenie nie było zaopatrzone w widemat sekretarza — to sprawa formalna. Ale nierozstrzygniętem zostaje pytanie: dlaczego odczyty rozmaitych „przyrodników"-jezuitów w kwestyi darwinizmu, wywieszane bez widematu, nie kłują „przyrodniczych" oczu prof. Kostaneckiego i wiszą bezkarnie, a względem stowarzyszenia, posiadającego olbrzymi posłuch w masach młodzieży, stosuje się ściśle formułkę. Czy przysparza to laurów uczonemu i czy wpływa to dodatnio na serdeczne i sympatyczne odnoszenie się „uczniów" do swych „mistrzów"? Drobnostka to, ale tych „drobnostek" młodzież ma dużo do zanotowania i to niemal względem każdego z profesorów.

Krakowska Scena Robotnicza. Niebawem rozpocznie swą pożądaną działalność „Scena Robotnicza". W środę 18 b. m. rozpoczną się pod kierunkiem wybitnego artysty teatru miejskiego próby z potężnego dramatu H. Heijermmannsa „Nadzieja", który wystawionym będzie już w pierwszych dniach postu. Niezależnie od pracy nad pierwszem przedstawieniem grono towarzyszów opracowuje statut, na podstawie którego zorganizuje się „Scena Robotnicza" jako stowarzyszenie, mające za zadanie szerzenie kultury i piękna wśród masy robotniczej. Zorganizowane zostaną popularne koncerty ludowe, w których przyrzekły udział wybitne siły artystyczne.

Próba z „Nadziei" odbędzie się w środę 18 b. m. o godz. 7½ wieczór w sali Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Organizatorowie upraszają o liczne przybycie, także i tych towarzyszów i towarzyszki, którzy jeszcze nie otrzymali roli.

Reduta prasy odbędzie się 5 lutego w salach Starego Teatru. Wtęp na redutę za zaproszeniami, po które można się zgłosić (ewentualnie kartką korespondencyjną) do redakcyi „Nowej Reformy".

Główna wygrana losów krakowskich 50 000 koron padła na Nr 40.716, będący własnością p. Józefa Kotarby, kupca w Świątnikach Górnych.

Ogłoszenia. Uprasza się wszystkich tych Panów, którzy w sobotę 14 b. m. uskuteczniali wymianę pieniędzy w głównej kasie pocztowej Kraków 1, aby raczyli zgłosić się tam dla udzielenia wyjaśnień co do otrzymanych not bankowych.

Włamanie. W niedzielę wieczorem dokonano włamania do mieszkania p. Krzykowskiego. Złodzieje pootwierali biurka i szafy i zabrali znaczną liczbę srebra i kosztowności.

— **W Towarzystwie lekarskiem** odbędzie się w środę 18 stycznia o godz. 6 wieczór posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof dr Reiss: Przedstawienie chorych, leczonych przetworem „606". 2) Dr M. Blassberg: Przetwór „606" w świetle chemoterapii Ehrlicha.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Dnia 20 b. m. odbędzie się popularny symfoniczny koncert staraniem Towarzystwa muzycznego. Na program złożą się kompozycye znane już z poprzednich koncertów, t. j. wspaniała „Symfonia E-mol" Brahmsa i „Odwieczne pieśni" Karłowicza, których powtórzenia domagało się wprost niebywałe powodzenie i ten wzgląd, że szersza publiczność, którą powstrzymywała może wysoka cena biletów, nie miała sposobności usłyszeć ich w dobrem wykonaniu. Z utworów nieznanych jeszcze wykonane będą dwa światowej sławy motety chóralne, t. j. „Improperia" Palestriny, najgenialniejszego reformatora muzyki kościelnej i ośmio-głosowe „Crucifixus" Lothiego, polifonisty, współczesnego Bachowi i Händlowi. Obydwa te utwory należą do arcydzieł muzyki kościelnej, a capella i stanowić będą zapewne najbardziej interesujący punkt programu. Muzykę solową reprezentować będzie śpiew p. Wandy Hendrichówny, artystki operowej, zaszczytnie znanej u nas interpretatorki scenicznej i estradowej, która wybrała na koncert między innemi pieśń K. Szymanowskiego p. t. „Łabędź". Bilety do nabycia u firmy S. A. Krzyżanowskiego po 2·20 na sali, a po 1·65 i 1 K na galeryi.

— **Wieczór taneczny z kotylionem.** „Łączność", Związek krajowy państwowych oficyantów i pom. kanc. w Krakowie, urządza w dniu 4 lutego b. r. w salach Towarzystwa strzeleckiego wieczór taneczny z kotylionem, którego czysty dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszu zapomogowego dla niezaopatrzonych wdów i sierót po członkach Związku, tudzież na opuszczone dzieci pod opieką „Rady opiekuńczej" pozostające Komitet dokłada usilnych starań, by wieczór ten jeszcze więcej imponująco niż w r. z. się przedstawił i stał się dla uczestników prawdziwie miłą rozrywką. Lokal komitetu mieści się przy ul. Zwierzynieckiej 22, I. p., gdzie zgłaszać się można po zaproszenia codziennie między godziną 7—9 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Noblesse oblige".
Środa: „Paweł I.".
Czwartek: „Noblesse oblige".
Piątek: „Wesele" (popularne).

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Krowoderskie zuchy".
Środa: „Krowoderskie zuchy".
Czwartek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „O powstaniu listopadowem" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie akademików w Rosyi. W październiku 1910 r. aresztowano w Połonnem (na Wołyniu) trzech słuchaczy szkoły lasowej we Lwowie: Stanisława Skowrona, Kazimierza Dąbrowskiego i Jackowskiego. Ostatni uciekł,

pozostało w więzieniu dwóch. Dyrekcya szkoły lasowej wysłała ich na Wołyń, jak zwykle wysyła słuchaczy między 2 a 3 rokiem studyów na praktykę do dóbr hr. Karwickiego. Obowiązkiem ich było co tydzień wysyłać raporty i plany swoich czynności. Żandarmerya rosyjska podobno z zemsty osobistej uwięziła ich pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi, a razem z nimi nadleśniczego w dobrach hr. Karwickiego p. Łękawskiego. Dyrekcya szkoły lasowej zawiadomiła o tem wydział krajowy i za jego pośrednictwem namiestnictwo. Namiestnictwo uczyniło przedstawienie w ministerstwie spraw wewnętrznych, a zastępca marszałka krajowego dr Pilat interweniował u hr. Aehrethala i u ministra Dulęby.

Dotąd aresztowani nie zostali wypuszczeni na wolność; siedzą oni w więzieniu w Żytomierzu. Słychać, że otrzymali już akt oskarżenia. Powiedziano w nim, że są narzędziem dyrekcyi szkoły lasowej we Lwowie, gdzie istnieje biuro szpiegowskie, a dyrekcya pod pozorem praktyki lasowej wysyła uczniów na zwiady.

W tych dniach poseł Tomaszewski interpelować ma w tej sprawie w parlamencie; hr. Karwicki miał interweniować w tej sprawie w Petersburgu. Dyrekcya szkoły lasowej wygotowała dla niego odpisy raportów, przysyłanych przez uczniów, i wysłała je na ręce p. Łękawskiej; tymczasem żandarmerya rosyjska wyłowiła te raporty. Obecnie sporządzane są drugie egzemplarze. Łękawski i Skowron są poddanymi austryackimi, Dąbrowski rosyjskim.

Mięso argentyńskie we Lwowie. Wczoraj rano nadeszło do Lwowa 14.810 kilogramów mięsa argentyńskiego w stanie zamrożonym. Komisya sanitarno policyjna uznała mięso za zdrowe i dobrej jakości. Sprzedaż tego mięsa rozpocznie się w środę w czterech jatkach miejskich. Ceny ustanowiono za 1 kilogram z części przedniej na 1 K 20 hal., z części tylnej na 1 K 48 hal. Mięso argentyńskie będzie więc tańsze o 18 hal. na kilogramie od miejscowego.

Ze świata.

Ludność Wiednia. Według tymczasowych relacyj o spisie ludności liczy Wiedeń 2 004.291 mieszkańców i 26 543 załogi, razem 2,030 843 osób. W roku 1900 liczba mieszkańców Wiednia wynosiła 1,648.335 i 26.622 załogi.

Za Peary'm. Z Waszyngtonu donoszą: Prezydent Taft wczoraj w towarzystwie geograficznem bronił pretensyi Peary'ego do dotarcia do bieguna północnego i oświadczył, że gdyby Peary był Niemcem albo Anglikiem, dawno byłby już znalazł uznanie i nagrodę.

Parlament austryacki.

Wiedeń, 17 stycznia.

Odroczenie wyboru prezesa Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego ministrowie Głąbiński i Zaleski przedstawili program swej działalności, poczem przystąpiono do wyboru prezesa. Wyłoniły się 3 kandydatury, mianowicie posłów Stwietni, Germana i Łazarskiego. Ponieważ do zgody nie przyszło, na wniosek Stap ńskiego uchwalono 31 głosami przeciw 24 odroczyć wybór na środę.

Demokraci wybrali komitet z posłów Battaglii, Zieleniewskiego i Petelenza dla układów z innymi grupami.

Imieniem narodowych demokratów poseł Ptaś oświadczył, że sprzeciwia się wyborowi prezesa, który w którejkolwiek grupie Koła miałby nieprzychylną opinię.

Konferencya przewodniczących klubów.

Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów prezydent Izby dr Pattai zaproponował, aby dyskusyę nad oświadczeniem rządowem połączyć z pierwszem czytaniem budżetu. Podczas gdy w plenum odbywać się będzie pierwsze czytanie budżetu, komisya budżetowa miałaby znaleźć sposób dla rozwiązania kwestyi włoskiego fakultetu prawniczego, zaś komisya bankowa obradowałaby nad przedłożeniem bankowem. Także przedłożenie o rekrutach jest związane z terminem, ponieważ pobór do wojska musi się rozpocząć dnia 1 marca.

Prezydent ministrów bar. Bienerth podkreślił konieczność rychłego załatwienia przedłożenia bankowego i podał do wiadomości, że delegacye dnia 30 stycznia rozpoczną obrady komisyjne, poczem w połowie lutego rozpoczną się obrady plenum delegacyi. Wreszcie wskazał na doniosłość rozwiązania kwestyi włoskiego fakultetu prawniczego.

Poseł tow. Pernerstorfer oświadczył się za propozycyą prezydenta co do połączenia dyskusyi.

Poseł Fiedler oświadczył, że musi czekać na uchwałę swego klubu i zastrzegł dla klubu głosowanie za ewentualnym wnioskiem co do otwarcia dyskusyi nad przedłożeniem rządowem.

Poseł Conci wystąpił za ostatecznem załatwieniem sprawy fakultetu włoskiego.

Posłowie Okuniewski, Sustersicz i von Stransky zastrzegli dla swoich klubów zajęcie stanowiska co do połączenia obu dyskusyj.

Poseł Konstanty Lewicki żądał, aby małym stronnictwom umożliwić zabranie głosu w dyskusyi budżetowej.

Prezydent Pattai stwierdził, że z wyjątkiem posłów, którzy zastrzegli sobie decyzyę swoich klubów, konferencya oświadczyła się za połączeniem obu dyskusyj.

Interpelacye posłów socyalistycznych.

Związek posłów socyalno demokratycznych uchwalił wczoraj wnieść w Izbie interpelacyę z powodu tajnej umowy, zawartej między rządem austryackim a węgierskim w sprawie dowozu mięsa zagranicznego.

Klub socyalistów czeskich uchwalił wnieść interpelacyę z powodu nadużyć popełnionych przy spisie ludności w Czechach i Wiedniu.

Klub polskich socyalistów uchwalił wnieść interpelacyę z powodu nadużyć popełnionych przy spisie ludności na Śląsku wschodnim.

Związek posłów socyalno-demokratycznych uchwalił żądać przyspieszenia noweli do ustawy o stowarzyszeniach.

* * *

Otwarcie sesyi.

Wiedeń, 17 stycznia.

Izba posłów zebrała się dziś w wielkim komplecie. Prezydent Pattai odczytał pismo, zawiadamiające o ustąpieniu dawnego, a zamianowaniu nowego gabinetu. — Bar. Bienerth przedstawia Izbie członków swego gabinetu i składa następnie deklaracyę rządu wśród przerywań ze strony Czechów.

Poseł Fiedler (młodoczech) zgłasza wniosek, aby ze względu na położenie polityczne i zajścia przy spisie ludności w Wiedniu, w Czechach, na Morawach i Śląsku, otworzyć dyskusyę nad deklaracyą rządu.

Posłowie dr Adler, Gessmann i Chiari oświadczają się za włączeniem tej dyskusyi do generalnej dyskusyi nad budżetem.

Poseł Wolf oświadcza się za osobną dyskusyą nad deklaracyą rządu.

Wniosek Fiedlera i Wolfa odrzucono, poczem posiedzenie na pół godziny przerwano dla zgłaszania się mówców do dyskusyi budżetowej.

* * *

Izba panów przeciw ustawodawstwu społecznemu.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi, że pojawiło się drugie sprawozdanie komisyi gospodarczej Izby panów o uchwale Izby posłów co do ustawy dotyczącej zakazu pracy nocnej kobiet w zakładach przemysłowych.

Sprawozdanie wygotowanem zostało przez członka Izby panów Exnera. Komisya ponownie postanowiła **nie** proponować uchwały Izby posłów o zmianę w kierunku powrotu do pierwotnego przedłożenia rządowego. Natomiast uchwalono znaczną większością oznaczenie terminu wejścia w życie ustawy na dzień 1 stycznia 1912 r.

TELEGRAMY

z dnia 17 stycznia.

Sejm pruski.

Berlin. (B. Wolffa). Sejm pruski wybrał wczoraj prezydentem Kröchera, zaś wiceprezydentami Porscha i Krausego.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej poseł Wimmer (z postępowej partyi ludowej) oświadczył, że jego stronnictwo nie pragnie walki kulturnej, jednakże bronić będzie państwa przeciw atakom kościoła. Oświadczenie ministra oświaty co do przysięgi antymodernistycznej nie zadowoliło stronnictwa mowcy. Szkolnictwo po wszystkie czasy musi pozostać instytucyą państwową.

Parlament francuski.

Paryż. (Ag. Havasa). W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Thalamas omawiał sytuacyę polityczną na Wschodzie i w Azyi i żądał od ministra spraw zagranicznych zapewnienia, że Francya w sprawie Azyi przestrzega polityki, ożywionej pragnieniem nieszkodzenia nikomu, jednakże bronienia, choć z kurtuazyą, interesów francuskich.

Minister Pichon podnosił, że z Japonią Francya zawarła układ, który doprowadził do rosyjsko-japońskiej umowy. — Francya musi być także przyjacielem Chin. Staraliśmy się, mówił Pichon, usuwać źródła konfliktów, któreby mogły powstać między rozmaitemi państwami, i w Persyi przestrzegaliśmy tej samej polityki.

Izba uchwaliła 484 głosami przeciw 88 głosom kredyt dodatkowy 8 milionów franków na francuską ekspedycyę marokańską z r. 1910.

W odpowiedzi na zapytanie Jauresa oświadczył minister Pichon, że nie może być mowy o natychmiastowem opróżnieniu obszaru zajętego w Marokku, a będzie to możliwem tylko w miarę rozszerzenia policyi marokańskiej.

Izba przyjęła następnie wszystkie rozdziały budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Reformy konstytucyjne w Anglii.

Londyn. Dobrze poinformowane źródła donoszą, że natychmiast po zebraniu się parlamentu przedłożona będzie ustawa o wprowadzeniu, „home rule'u" dla Anglii, Irlandyi, Szkocyi i Walii. Idzie więc o zasadniczą zmianę angielskiej konstytucyi. Utworzone być mają cztery parlamenty, których kompetencya odnosić się będzie do spraw danego kraju. Obok tego pozostanie centralny parlament, do którego z czasem dopuszczeni być mają także reprezentanci kolonij.

Równolegle z tem projektowana jest reforma Izby wyższej, ale bez usunięcia „veta", jednakże tak, że część członków będzie wybrana. Cała ustawa polegać ma na kompromisie między konserwatystami a liberałami.

Rząd otrzymał pewność, że król nie chce przez nominacye nowych parów spowodować przyjęcia bilu o „veto", a że tak liberali jak i konserwatyści boją się nowych wyborów, więc zgodzili się na „home rule", jako ogólną podstawę kompromisu.

Strejk generalny robotników portowych.

Londyn. Sekretarz robotników dokowych oświadczył, że przyjdzie bezwarunkowo do strejku i jest tylko przypadkiem, że strejk wypadnie na czas koronacyi króla. Strejk rozpocznie się w ciągu 24 godzin w angielskich, niemieckich i amerykańskich portach.

Strejk górników w Belgii.

Bruksela. Górnicy okręgu Leodynm uchwalili wytrwać w strejku, ponieważ kilku właścicieli kopalń nie chce przyjąć warunków robotników. Rokowania ugodowe trwają dalej.

Strejki w Portugalii.

Lizbona. W tunelu Shellas nastąpił wybuch bomby, a skutkiem tego zawaliła się wewnętrzna ściana tunelu. Wypadek ten spowodował zmianę w komunikacyi na linii lizbońskiej okrężnej. Zamachu miał dokonać robotnik wydalony z pewnej fabryki, której właściciel mieszka w pobliżu tunelu.

Lizbona. Strejk robotników gazowych trwa dalej i przybiera groźne rozmiary. Strejkujący otwierają wszędzie, gdzie tylko mogą, kurki rur gazowych, wskutek tego powstała obawa eksplozyi.

Notomiast na kolejach strejk ustał zupełnie i ruch na wszystkich liniach odbywa się normalnie. Lokomotywy pierwszych pociągów, które wyjechały po strejku, uwieńczono zielenią i sztandarami. Ludność witała je owacyjnie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Spirytus. Fabrykacya likierów dozwolona jest jak dawniej.

Karwina. Fabryki papieru znajdują się: w Czańcu (p Biała), Czerlanach, Sassowie, Wadowicach, Zabłociu (p. Żywiec). Prócz tego fabryka wyrobów papierowych Niemojewskiego we Lwowie (ul. Teatralna 25) i inne. Dokładniejsza odpowiedź listownie.

Dziedzice, „Silesia" (Czech). Nie znamy miejsc godnych polecenia za granicą.

Zsolna, prenumerator. Nie rozumiemy pytania, prosimy o szczegółowsze.

Stryj, Z. M. Artykuł pański nowych faktów nie zawiera, a oświetlenie ze stanowiska prawa jest błędne.

Genewa, Student. Żądaniu pańskiemu nie możemy zadość uczynić. Anonimów nie uwzględniamy.

* **Rocznica Styczniowa.** W uroczystym wieczorze styczniowego, urządzanym przez stow. „Promień" w Krakowie, łaskawy udział wezmą prof. Ludwig (baryton) i prof. Lipski (pianista). Dr B. Limanowski wygłosi słowo wstępne Wieczór odbędzie się za zaproszeniami w niedzielę 22 b. m. o godz. 7½ wieszorem w sali przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p. Zaproszenia wydaje codziennie od godz. 6—8 wieczorem dyżurny w stow. „Promień" (Senacka 6 I. p).

* **Posiedzenie komitetu Ż. S. D. w Krakowie** odbędzie się we środę 18 stycznia o godzinie 7½ wieczór w „Postępie", Krakowska 25. Na porządku dziennym sprawy ważne.

Wiadomości karnawałowe.

* **Przypominamy,** iż według nowej ustawy z 15 stycznia 1910 r. należy przy urządzaniu wszelkich zabaw publicznych (oprócz podania na stemplu do dyrekcyi policyi) zgłaszać się w biurze magistratu z biletami sprzedaży do ostemplowania, gdyż zasłanianie się nieznajomością tej ustawy naraża na grzywny do 200 K, jaką w takich wypadkach wymierza magistrat urządzającym podobne zabawy.

* **Bal.** Staraniem komitetu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie odbędzie się w sobotę 21 stycznia w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego bal na dochód budowy Domu Robotniczego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Oskar Doening. Po północy wybór i nagrodzenie królowej balu. Bufet we własnym zarządzie; ceny niskie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bilet wstępu 2 K. Zaproszenia i bilety do nabycia w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) w bufecie u tow. Papińskiego, albo u tow. Pabijańskiego, Czarnowiejska 7.

* **Pierwsza zabawa taneczna „Promienia",** stow. polskiej młodzieży postępowej w Krakowie, odbędzie się w sobotę 28 styczniu w sali Klubu urzędników pocztowych. Muzyka wojskowa. Strój wieczorowy. Zaproszenia wydaje stow. „Promień" (Senacka 6, I. p.) od godz. 6—8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Bazar cukrowy

poleca P. T. Publiczności

Wyroby cukrowe

Rynek główny 17,

w przechodniej kamienicy na ul. Bracką.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER

na parterze w realności **mojej** pod **l. 23 na Stradomiu**, przeniosłem do tego samego domu na

== 1-sze piętro ==

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne. Najnowsze towary na obecny sezon, jako to: plusze, welwety **angielskie**, materyały **suklenne, wełniane i jedwabne** na kostyumy, suknie i bluzki, oraz nowości karnawałowe w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinowych i crêpe de chine. Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor** tiulowych **i firanek** po znacznie zniżonych cenach. Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci

D. BUCHNER.

KANARKI HARCEŃSKIE



śpiewające we dnie i przy świetle, do nabycia od 12 do 30 K, samiczki od 3 do 6 K.

Franciszek BĘBENEK

Kraków, ul. św. Sebastyana 17.

Marmolady

Morelową
Owocową
Wiśniową
Malinową
Poziomkową

poleca

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

PALMA PRAWDZIWY KAUCZUKOWY OBCAS DO BUCIKÓW

Dostać można we wszystkich handlach tego rodzaju. Hurtownie: Palmakautschuk G. m. b. H. Wien, VI/12., Kirchengasse Nr. 18.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Radzimy nie zwlekać

Jeśli Was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania p. n.

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtiomentol z plombą wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie nie ma, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego

Aptekarza Edelmana w Samborze Nr. 342.

Ichtiomentol wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Lekarz pański

zaleca chętnie Diana wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekcyonujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol". Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.

DIANA

Powyższa marka ochronna, chroni przed naśladownictwami. Żądaj Pan przy zakupnie prawdziwej Diana wódki francuskiej, i zwróć Pan baczną uwagę, czy na flaszce wytłoczoną jest nazwa „Diana" i czy korek i plomba zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Przyjaciółką domu

w całem tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę francuską ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K —·50, średniej flaszki K 1·20, wielkiej flaszki K 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 l.

PIERWSZA KRAJOWA

Ces. król. uprzyw.

Fabryka aparatów do piwa i lodowni

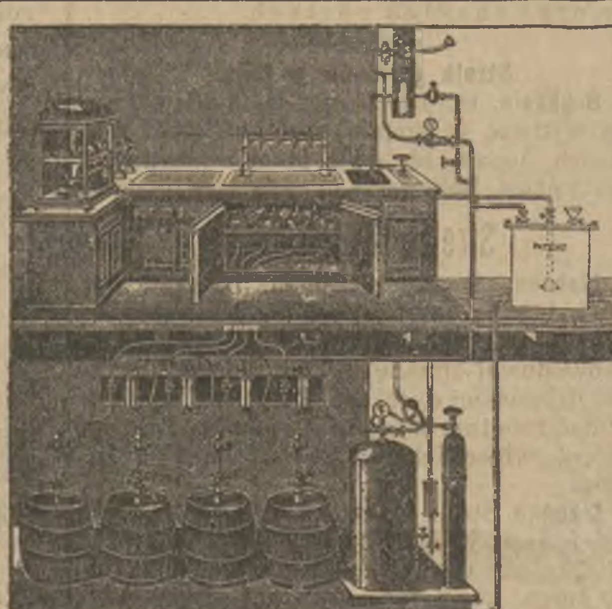
P. Horowitz

Kraków, Rynek kleparski 4.

Wielki wybór aparatów do piwa najnowszej konstrukcyi z urządzeniem hygienicznem własnego wynalazku.

Niezbędne w każdym lokalu — a nie droższe od starych systemów.

Ceny konkurencyjne!!



Pracownia i magazyn

Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy

przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów

„KAROLINA"

Kraków, ulica Grodzka l. 46, l. piętro.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ

ZAWIERA DOKŁADNY :: SPIS ADRESÓW :: WSZYSTKICH ZAWODÓW MIAST KRAKOWA I PODGÓRZA.

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK **1911.**

:: DO NABYCIA :: WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I W :: WYDAWNICTWA :: KRAKÓW, MARKA 21.

SANECZKI

Narty (Ski) i wszelkie przybory do sportu

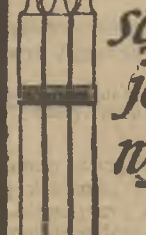
zimowego polecają po fabrycznych cenach

FIAŁEK i TUREK, Kraków, ulica Szewska 23.

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi albo guwernerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. H. 123 poste restante Kraków.

Świece Apollo



są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśniętą jest lira a na boku słowo „Apollo."



Kuracyuszom

KAKAO Hygienicznie Odtłuszczone

½ klg. koron 2·60.

Proszkowa Czekolada Waniliowa

½ klg. koron 1·60

CUKIERNIA LWOWSKA Jana MICHALIKA

——— ulica Floryańska 45. ———